Nr. 190 — We Lwowie Piątek dnia 10 Lipca 1896 — Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 23 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kreulcer za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

„Sire! Jesteś pan zgubiony!“

Lwów 9. lipca.

Stary Kotzebue — pisze berlińska *Post* — w jednej ze swoich komedyj powiada przez usta dobrego obserwatora, który słyszy o testamencie dziwacznej natury, że ludzie, którzy przecież przez całe swoje życie mieli dosyć czasu do robienia głupstw, tak często zachowują sobie popełnienie najkapitalniejszego głupstwa na sam koniec życia. Ten człowiek ma słuszność. Zresztą patrzymy obecnie na takie samo zjawisko „Zjednoczona lewica“, kiedyś „stronnictwo konstytucyjne“, następnie „niemiecko liberalne“ w dniach 28. i 29. z. m. sporządziła na konferencji mężów zaufania niemiecko-czeskich swój testament, — wiele głupstw, jakie popełniła w ostatnich latach, ukoronowała tem największem głupstwem. Dotychczas pomimo wszystkich swoich słabych stron i błędów, zjednoczona lewica była przecież jeszcze stronnictwem państwowem. W chwilach krytycznych chociaż nie zawsze, ale przecież od czasu do czasu, trzymała wysoko sztandar państwowy i broniła jedności państwowej, zasady dynastycznej i monarchicznej, ciągłości idei państwowej, zasady autorytetu. Popełniała ciężkie grzechy — ale była przecież zawsze jeszcze stronnictwem, z którem każdy rząd liczyć się musiał i którego wpływu i potęgi nie można było lekceważyć. Wiec „mężów zaufania“ — czyjem właściwie zaufaniem cieszą się ci panowie? — w Pradze oświadczył teraz, że z tym bytem „stronnictwa państwowego“ nareszcie skończyć należy. Trzeba to zarzucić i zmienić się w „stronnictwo postępowe“. Precz z małostkowymi względami, a opozycja *à tout prix* przeciwko każdemu rządowi niech zastąpi ich miejsce, precz z względami na państwo i powagę rządu, my proklamujmy nagi egoizm i interes frakcyjny, jako najwyższy punkt wytyczny, a wszystko będzie dobrze!

Z rozpaczy nad masowem odpadnięciem wyborców w Wiedniu i w prowincjach alpejskich, oraz niemiecko-czeskich, wyrzuca się balast z balonu i żegluje w powietrzu w nieznane przestrzenie To w istocie polityka obłędu i rozpaczy.

Z przywódców stronnictwa nie zgodził się wprawdzie żaden na uchwały partyjne, ani Kuenburg, ani Baernreither, ani Beer, ani Russ; z wybitnych mężów, których stronnictwo posiada w izbie panów, jak Stremayr, Unger, Arneth, naturalnie żaden chyba nie oświadczy gotowości do popełnienia tego wspólnego samobójstwa. Wątpić także należy, czy większa własność, której lewica zawdzięcza trzecią część mandatów, nagle zrzecze się swego staro austrjackiego programu i przymknie do pełnego frazesów programu demokratycznego. Cel, do którego się dąży, to jest łapanie wyborców, nie będzie zatem osiągnięty. Straci się w dodatku tę cząstkę dobrej sławy dawnej, jaką się posiada, a nic się za to nie zyska.

Ktoś, stojący zdala, zapyta może, dlaczego się to wszystko robi właściwie, dlaczego stronnictwo wyrzeka się swych najlepszych tradycyj i wykonuje taką zmianę frontu bez żadnych widoków na przyszłość? — Odpowiedź jest na to bardzo prosta: filosemiccy „powroźnicy“ życzą sobie tego. Większość stronnictwa niemiecko-liberalnego pozostałaby chętnie na dotychczasowem stanowisku.

Od czasu upadku ministerstwa koalicyjnego, nie można powiedzieć, aby wydano w Austrji na pastwę jakiś specjalnie niemiecki interes. Chociaż nad Cylejᾳ należy ubolewać, hr. Badeni czegoś, czego sam nie robił, co się przed nim stało i czemu jeszcze p. Plener biernie asystował, nie może przecież odrobić. Od tego czasu nie naruszono nigdzie interesu niemieckiego. Nie można także powiedzieć, aby obecny gabinet działał w jakikolwiek sposób przeciw stronnictwu liberalnemu. Jeżeli ono teraz oświadcza, iż chce przejść do opozycji, to istnieje ku temu jedna tylko przyczyna, a mianowicie, że gabinet hr. Badeniego w „kwestji wiedeńskiej“ nie chciał stanąć po stronie specyficznie żydowskich interesów, przeciwko większości ludności wiedeńskiej, oraz przeciwko interesowi państwowemu, wymagającemu spokoju i uspokojenia wzburzonych umysłów w stolicy i dlatego teraz zjednoczona lewica przechodzi w szeregi opozycji.

Gdyby większość lewicy mogła, toby pozostała tam, gdzie się znajduje obecnie, w położeniu wyczekującem, ale jej nie pozwalają. Żydowscy dostarczyciele pieniędzy i wielkie żydowskie organy prasy znają obecnie tylko jeden interes: zrzucenie Luegera i zniszczenie antisemityzmu za wszelką cenę. W tym celu połączonoby się z samym djabłem. W tym celu poświęca się interesy austrjackie interesom węgierskim, interesa państwa interesom frakcyjnym, zrzeka się najlepszych tradycyj! Tragikomiczność całej sprawy polega na tem, że na tej drodze nic się nie zyska, jak tylko to, że rozbije się stronnictwo. Lepsze żywioły stronnictwa i wielka własność nie przejdą bezpośrednio do obozu żydowsko demokratycznego. Nie pozyska się także wyborców przez wywieszenie sztandaru demokratycznego, chociażby się niewiadomo jak pięknie robiło Niemców i zachowywano czarno czerwono-żółto i według recepty z roku 1848, gdyż żaden człowiek w to nie uwierzy. Za odstępstwo od swych własnych zasad, za wyrzeczenie się swej przeszłości, za oddanie się zupełne na usługi żydów i wątpliwej demokracji, nie zyska się nic, zupełnie nic. To nie wiele, co się zyska na lewem skrzydle, straci się stokrotnie na prawem. Ale tak chcą żydowscy „powroźnicy“, spodziewają się, iż opozycyjnem swem zachowaniem się nastraszą gabinet hr. Badeniego i zmuszą go do zajęcia stanowiska przeciwko antisemitom i ruchowi wiedeńskiemu. Tak więc, ongi „stronnictwo państwowe“ musi zrobić eksperyment zmiany na „demokratyczno-postępowe“. Stronnictwo Schmerlinga, Bergera, Herbsta musi się zmienić w stronnictwo filosemickie *ad hoc* Starego dziedzictwa dobrych tradycyj trzeba się zrzec — ale nowego politycznego majątku się nie zdobędzie.

Klęska i zdziesiątkowanie lewicy przy przyszłych wyborach były dotychczas bardzo prawdopodobne, po wiecu praskim są one pewne. Można tutaj śmiało przytoczyć słowa Metternicha, wyrzeczone w Dreźnie w pałacu Marcolinich do Napoleona I, gdy się z nim żegnał:

— Sire! Jesteś pan zgubiony! Gdy tu przybyłem, przeczuwałem to; teraz wiem to napewno!“

Ze słowami berlińskiego półurzędowca godzimy się najzupełniej, gdyż niejednokrotnie mieliśmy sposobność krytykowania, i to ostrego krytykowania lewicy, zarzucając jej głównie to, iż z przyrzeczeń, jakie czyniła, nie dotrzymała ani jednego, sprzeniewierzając się własnemu programowi i stosując się do starego, jakby dla ironji polskiego przysłowia: „obiecał pan kożuch — ciepłe słowo jego“.

Pobiedonoscew o sobie.

Jak wiadomo, największy ten propagator prawosławia i tępiciel wyznań obcych, obchodzi w tych dniach jubileusz swej pięćdziesięcioletniej służby państwowej. W prasie rosyjskiej wyrastają hymny pochwalne na jego cześć, jak grzyby po deszczu, a między innymi wysunął się także i *Graždanin* z pochwałami, określając jednocześnie rolę, jaką Pobiedonoscew odegrał w samych początkach panowania cara Aleksandra III. Czytamy tam między innemi:

„Loris Melikow pozostał u władzy w ciągu pierwszych dni po katastrofie z d. 13. marca i trwał w przekonaniu, że deską ratunku dla Rosji z nieporządków i zatargów wewnętrznych, winno być takie postępowanie rządu, które świadczyłoby, iż nie jest on dalekim od kompromisów z kimś i że gotów uciec się do rządzenia państwem, słuchając opinji rzeczoznawców, pochodzących z wyboru. Myśli tej poddał się w przeddzień śmierci car Aleksander II. i myśl tę, powołując się na uznanie jej przez rodzica, narzucił Loris Melikow nowemu monarsze, jako świętą spuściznę po ojcu.

Chwila wydawała się bardzo odpowiednią, albowiem pomysł Loris Melikowa trafiał do umysłu zgnębionego i jeszcze niedoświadczonego w sprawach rządzenia monarchy.

W chwili atoli, gdy zdawało się, że projekty Loris Melikowa mają wszelkie widoki powodzenia, zburzyli je dwaj ludzie, zburzyli dla dobra i na szczęście Rosji. Katkow pospieszył z Moskwy, a zjawiwszy się wprost u Pobiedonoscewa, przypomniał mu w imieniu Rosji obowiązek niebaczenia na nic i ważenia się na wszystko, byleby tylko obalić projekt, który z natury rzeczy musiał doprowadzić do osłabienia pierwiastku władzy i jej podstaw. Katkow znalazł w duszy Pobiedonoscewa oddźwięk lat młodzieńczych, zwłaszcza, że grunt jego duszy nie potrzebował nowego jakiegoś przygotowania. Tego samego dnia Pobiedonoscew udał się do pałacu carskiego i udzielił monarsze swych rad patrjotycznych. Rady te miały dwa bezpośrednie następstwa: 1. manifest z 29. kwietnia 1889 r. i 2. uwolnienie młodego władcy od tych moralnych więzów liberalnych, które usiłowały skrępować natychmiast inicjatywę samowładną. — W mgnieniu oka więzy te opadły z młodego monarchy, wzrok jego przejrzał prawdę i odrazu wyrósł ów potężny samowładca, który poznał i zaufał w swą siłę na zawsze.

Wobec tej wielkiej usługi, oddanej Rosji, wszystko inne w życiu i działalności Pobiedonoscewa musi ustąpić na plan dalszy.“

Ks. Mieszczerskij przeholował widocznie w pochwałach i omylił się w pewnych szczegółach, skoro Pobiedonoscew uczuł się zniewolonym do sprostowania. Wystosował on list do księcia, w którym swój udział w powrocie rządu carskiego do systemu repressalij i gwałtów, do najzupełniejszej reakcji i bachanalij *samodzierżawja*, opisuje w następujący sposób:

„Z powodu pięćdziesięciolecia służby mojej w nrze 49. *Graždanina* zamieszczono artykuł, zajmujący się przypisywaną mi rolą w wypadkach, jakie zaszły po dniu 13 marca 1881 roku.

Nie mam zwyczaju mówić o sobie publicznie; tu jednak podano do wiadomości publicznej opis, mojej osoby dotyczący, a ponieważ chodzi o rolę moją w zdarzeniach historycznych, uważam przeto tym razem za swój obowiązek, ustalić prawdę i sprostować te niedokładności faktyczne, jakie znajdują się w tym opisie:

1. Zupełnie nie zgadzające się z prawdą jest przypisywane mnie osobiście obalenie projektu, ułożonego przez hrabiego Loris Melikowa. Nastąpiło to na posiedzeniu rady ministrów w dniu 8 marca 1881 r. w obecności cara. Na posiedzeniu tem wypowiedziałem swą opinję przeciwko temu projektowi, opinję znaną od dawna i hr. Loris Melikowowi; ale wypowiedziałem ją nie ja sam tylko, lecz i niektórzy inni członkowie rady. Na tę opinję car raczył się zgodzić, co też wypowiedział na temże posiedzeniu.

2) Zupełnie nie zgadza się z prawdą przypisywana zmarłemu Katkowowi czynna rola w tej decyzji i opowieść o wywartym jakoby przez niego na mnie wpływie. Z Katkowem nie widziałem się przez cały ten czas celem jakichkolwiek rokowań i objaśnień w przedmiocie decyzji. Manifest z 29 kwietnia wiąże pan w swym artykule z odrzuceniem projektów Loris Melikowa, a tymczasem był to akt zupełnie odrębny. W Bogu spoczywający monarcha wyłuszczał niejednokrotnie hrabiemu konieczność oznajmienia publicznie stanowczej woli Jego Cesarskiej Mości zachowania w całej nietykalności podstawowych zasad władzy, opartej na samowładztwie; ale hrabia Loris Melikow ociągał się z tem, pomimo przypomnień. Wówczas Jego Cesarskiej Mości, podobało się poruczyć mnie ułożenie manifestu, co też spełniłem. Oto w ogólnych zarysach — pomijając szczegóły — prawdziwe przedstawienie mojego udziału w przebiegu wypadków z marca i kwietnia 1881 roku.

K. Pobiedonoscew.

Jak z tego listu widać, Pobiedonoscewowi nie chodziło w pierwszym rzędzie o wykrycie prawdy, lecz o to, że śmiano kogoś innego, a mianowicie Katkowa, zrobić uczestnikiem tego zdarzenia historycznego. Zadraśnięto ambicję *diejatiela*, to też widział się zmuszonym do ogłoszenia całemu światu, iż on jest jedynym sprawcą całej historii, że on sam układał manifest, a Katkow nie robił nic, że więc tylko jemu samemu przypadają laury tego czynu. A smutne to laury, zaprawdę!...

Podpułkownik Czeliszczew.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy*).

Na Podolu i Ukrainie zbierano pieniądze z powodzeniem.

Potoccy opowiadali, iż jeden z nich, któremu poleconem było zbierać te pieniądze, przyjechał pewnego razu w tym celu do Różanej do pani Czeliszczewej, z domu Potockiej, wdowy po jenerale Kalinowskim. Była nadzwyczajnie skąpa i nie chciała dać pieniędzy, wymawiając się tem, że wyszedłszy za mąż za Rosjanina, nie może dawać ofiar na sprawę polską, na szkodę Rosji. Czeliszczew, który w owym czasie był już w odstawce, usłyszawszy spór, domyślił się, o co rzecz idzie; udał się do pokoju żony, pomówił z nią na osobności wyniósł ogromny worek ze złotem, i wręczył go Potockiemu.

— Jestem Rosjaninem i służyłem mojej ojczyźnie — rzekł — ale żona moja nie przestała być Polką; pochodzi z Potockich, była za Kalinowskim, ma pewne obowiązki dla swojej ojczyzny, jak wszyscy inni: oto jej podatek i kara.

Za każdą duszę dano po cztery dukaty, a Czeliszczewowa posiadała wielu włościan, wiele ziemi i pieniędzy.

Ten postępek Czeliszczewa sam w sobie jest bardzo dziwny, z prawdopodobnie wywołały go jakieś szczególne, ukryte przyczyny, tem więcej że przypomina on inny jego postępek z remontami wojska polskiego.

Główna kwatera remonterów polskich znajdowała się w Rézanie. Po wypadkach listopadowych w Warszawie, gubernator kijowski, a raczej feldmarszałek Saken, korzystając z rozdrażnienia, jakie istniało podówczas przeciwko Polakom wśród czynowników, a w szczególności wśród wojskowych, posłał Czeliszczewowi, jako podpułkownikowi w odstawce i właścicielowi Różanej, rozkaz, aby zawiadomił oficerów polskich o wypadkach warszawskich i oświadczył im życzenie rządu, aby ze swymi oddziałami i z nabytymi końmi udali się do Kurska.

Czeliszczew wypełnił ten rozkaz bardzo delikatnie. Gdy major Gorzkowski, naczelnik oddziału i wszyscy oficerowie oświadczyli gotowość zastosowania się do woli rządu, wtedy jeden z nich, porucznik Ludwik Piotrowski, zapalony młody Ukrainiec, remonter pierwszego pułku ułanów, rzekł, że gwałtem nic nie zrobi, ale gdyby miał pieniądze na drogę i oddział, któryby poprowadził konie, to nie udałby się do Kurska, lecz do Lubartowa, w ogóle tam, gdzie się znajdować będzie jego pułk.

Czeliszczew spojrzał na niego, ale nie rzekł nic, a gdy inni oficerowie wychodzili, zatrzymał tego oficera i rzekł głośno, że należy go zakuć w kajdany i wysłać do Kijowa, gdzie go rozstrzelają. Pozostawszy jednak z Piotrowskim na wolności, wyliczył, ile mu będzie potrzeba pieniędzy na drogę, miał bowiem ośmdziesiąt koni i dwunastu żołnierzy, dał porucznikowi te pieniądze i oświadczył prócz tego, że o świcie zjawi się u niego trzydziestu szlachty czynszowej i może się z nimi udać, gdzie mu się podoba; prosił tylko o jedno, tj. aby Piotrowski zatrzymał to w tajemnicy przed innymi oficerami.

— Jesteś pan Polakiem, i pojmuję pańskie pragnienie i pańskie uczucia; uczyniłbym to samo, gdybym był na pańskiem miejscu; pamiętaj pan jednakże, że chociaż jestem Rosjaninem, wolę polować na zające na Ukrainie, niż strzelać do soboli na Sybirze, a teraz to będzie zależeć od pana, stosownie do tego, jak pan będziesz umiał dochować tajemnicy.

Następnego dnia major Gorzkowski, z wielu dzielnymi oficerami, w liczbie których znajdowali się Józef Walewski i Mikołaj Bobrujski, udał się do Kurska, dokąd też doszedł szczęśliwie, a Ludwik Piotrowski przeprowadził konie i ludzi do swego pułku do Włodawy. Na tych samych koniach on i jego ułani bili się dzielnie na Litwie, pod Wilnem, pod dowództwem jenerała Chłopickiego.

Cała Ukraina, Wołyń i Podole mówiła o jednej przygodzie Czeliszczewa z krewnymi Abramowicza, o tej sprawie jednak chodziły tak różnorodne wieści, była ona tak zaplątaną i tajemniczą, że trudno było dowiedzieć się całej prawdy nawet od tych, którzy w niej brali bezpośredni udział lub też byli świadkami tego, co się stało.

Czeliszczew, będąc jeszcze rotmistrzem w

(22)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

— Tak, dopiero od dzisiaj — szepnęła Jane — od teraz dopiero, gdyż ten, o kim myślisz, ma' — ten nie jest nim.

— Nie jest nim? — zawołała mistress Raleigh przerażona.

— Nie, ma', Ralf nie jest nim.

I teraz, teraz opowiedziała wszystko, wszystko, a mistress Raleigh słuchała tylko, nie mówiąc ani słowa, milcząca, pojmując jedno tylko, że dziecko jej było innem, odrazu stało się innem, niż było dawniej, że — że miłość, zdawało się, naprawdę zamieszkała w jej sercu. To też po wysłuchaniu córki nie rzekła nic więcej, jak tylko:

— Biedny Ralf.

A potem usiadły obok siebie, ręka w rękę, Jane z główką opartą na piersi matki, rozmawiały długo o nim i... o tamtym.

Wieczorem przyszedł Ralf.

— A Jane? — zapytał.

— Chodź, siadaj tu, mój chłopcze — rzekła jednak mistress Raleigh, zamiast odpowiedzi. — Siadaj tu mam ci opowiedzieć coś bardzo przykrego.

— Od Jane? — zawołał Ralf i skoczył z krzesła, na którem przedtem siadał niechętnie.

— Od Jane — powtórzyła mistress Raleigh. — Jane nie może bowiem... ona... Jakże ci to powiedzieć, Ralfie?... nie może stać się twoją, nie może..

— Nie może? — powtórzył bezdźwięcznie, jakby nie zozumiał treści tych słów, które powtarzał prawie mechanicznie. — Nie może?

— Nie, Ralfie. Myślała długo nad tem Między wami stanął inny... a ona...

— Inny! — krzyknął Ralf.. — Kto on jest? Gdzie on jest? Czyż sądzisz, że ją sobie pozwolę wydrzeć dobrowolnie, czy sądzisz, że nie będę o nią walczył każdym nerwem mej istoty? Czy sądzisz, że nie postawię na kartę każdej kropli krwi mojej, aby...

Przerwała mu jednak.

— Opamiętaj się, Ralfie, nabierz odwagi i przypomnij sobie, co powiedziałeś wczoraj.

— Ja, ja! — zawołał — co ja powiedziałem wczoraj, co...

I w tej chwili rozległ się jej głos, głos Jane, od progu.

— Dałeś słowo, Ralfie, że zwrócisz mi słosłowo, gdy... pokocham.

Krzyknął tylko: „Jane!“, gdyż nie mógł tego pojąć.

Jednakowoż naraz spostrzegł, że tak było. Spostrzegł to po niej, ujrzał, jak stanęła, blada, jakby na pół złamana, a jednak w jej wzroku był wyraz, którego dotychczas u niej nie widział.

I głęboki, wielki smutek ogarnął całą jego istotę, i uczuł ból palący w sercu, i czuł to, widział to, wiedział o tem, że to prawda, że naprawdę, rzeczywiście miał utracić Jane, ją, którą uważał już za swoją...

Ból owładnął nim z całą potęgą.

— Jane, Jane — zawołał — jak mogłaś to uczynić?! — i jak zrozpaczony ukrył twarz w dłoniach, podczas gdy łkanie wstrząsało całą jego istotą.

Obie, Jane i matka przystąpiły jednak do niego.

Obie położyły ręce, jak zaklinająco, jak łagodząco, na jego ramionach, on jednakowoż jakby przeraził się tego dotknięcia.

— Zostaw mnie! — krzyknął i strząsnął z siebie ręce ukochanej. — Zostaw mnie! — i uwalniając się od mistress Raleigh, wypadł z pokoju.

— Ralfie! — zawołały obie kobiety.

Nie słyszał jednakowoż. Pędził tylko, pędził naprzód, i przeleciał obok Jamesa Crookesa jak wicher, nie wiedząc, kto to jest, więcej, nie widząc go nawet. I jedno i drugie było szczęściem, gdyż inaczej ..

Hm, inaczej nie ręczyłbym za nie, a o ile znam Ralfa Doughby i Jamesa Crookesa, o ile znam obydwóch, historja skończyłaby się djabel nie źle dla obydwóch, dla jednego zaś z pewnością.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Trzy niewiasty, a jeden mąż, czyli niedoszła poligamja.

Tego dnia w domu kobiecej rodziny Doile spały tylko dwie osoby, a z nich jedna tylko źle. To była matka. Dobrze spała tylko miss Mary; Edyta i Jane nie spały wcale, chociaż jedna przed drugą udawały, że śpią.

Dziwnym zbiegiem okoliczności miały obie jedną i tę samą myśl, którą na wszystkie strony obrabiały, rozważały, obracały i kręciły, a mianowicie:

— Dlaczego Mary właśnie ma szczęście?

Gdyż, że to było szczęście, o tem żadna z nich nie wątpiła I jak to zwykle bywa, z jednej myśli wyłoniła się druga: „jakby można...“ tak, dlaczegóżby nie, „jakby można zrobić, aby... aby Nickolls nie wziął Mary, tylko...“

I obie myślały nad tem.

— Czyżby to było tak trudnem?

Czemże się odznaczała właściwie ta Mary? Niczem! Tak ładną jak ona, była przecież każda z nich.

A to trzeba im było przyznać.

Ładnemi były rzeczywiście. Może jeszcze ładniejszemi, ale każda w swoim rodzaju, gdyż coś bardziej różniącego się z gruntu między sobą, jak te trzy siostry, nie można sobie było wyobrazić.

Mary... ależ Mary znamy przecież: włosy jasne, oczy niebieskie, nosek mały — czarująco mały — i w bródce dołeczek. Przytem zuchwała i przedsiębiorcza, jak wszystkie krótkie noski, które wyzywająco patrzą w świat, jakby im nie wystarczało to, co im daje ziemia, i jakby tak prawdziwie z góry na dół spoglądały po za to wszystko.

Jane stanowiła zupełne jej przeciwieństwo. Blada, z czarnemi, aksamitnemi oczyma, w których żyć mogło wszystko: nienawiść, żar, namiętność — gorąca, trawiąca namiętność nawet — tylko jedno być może nie: miłość. Ta miłość, która jedynie jest miłością: gotowa poświęcić się sama. Nie, do tego, a to można było widzieć od pierwszego wejrzenia, do tego nie była zdolną. Ale do zawrócenia głowy mężczyźnie, do oszołomienia go, do.. Tak, do tego była zdolną i teraz również szyderczy uśmiech przemknął się po jej obliczu, teraz, gdy leżała w łóżku i myślała o Nickollsie i o Mary, gdyż nie, zaprawdę, to powinno jej było przyjść z łatwością otumanić i przerobić tego człowieka. Jedno spojrzenie, jedno jedyne spojrzenie powinno było tutaj wystarczyć. I Jane myślała dalej o Nickollsie, o Mary, o sobie i o tem, gdzieby mogła najlepiej na niego rzucić to spojrzenie, to jedno decydujące spojrzenie.

Jakby to było naprzykład, gdyby?...

— Ale nie, tak iść do niego i powiedzieć mu: „Pan się chcesz żenić? Szukasz pan żony? A więc... oto jestem, mr. Rodgers przysyła mnie tutaj, a sądzę, że jesteśmy dla siebie zupełnie odpowiedni“ — to być może nie uchodziło. Dobra to wprawdzie myśl była, stanowczo dobra myśl. Ale...

I to „ale“ nie pozwoliło jej zasnąć.

I Edyta była inną, zupełnie inną, niż jej siostry. Pełna, dumna postać; wprost oślepiające zjawisko. Majestatyczna w wystąpieniu, imponująca w zachowaniu się, dumnie odpychająca w spojrzeniu i ruchach i właśnie przez to pociągająca, oszołamiająca, doprowadzająca do szaleństwa. Urodzona na to jedynie, aby nic nie robić, jak tylko być piękną.

I ona także myślała nad tem, jak to właściwie Mary przy niej niknie i że musi jej to przyjść z łatwością, przez samo pojawienie się zepchnąć siostrę gdzieś daleko — w cień.

I nagle jedna myśl strzeliła jej jak błyskawica do głowy. Jakby to było, gdyby uprzedziła siostrę? Jakby to było, gdyby napisała prędko jedno tylko słówko, jeden tylko wiersz?

(Ciąg dalszy nastąpi)

pułku huzarów księcia Orańskiego, przechodząc ze swoim szwadronem przez wieś Józefówkę, należącą do marszałka Abramowicza, wysłał naprzód jako kwatermistrza junkra Bierczawskiego.

Bierczawski był sąsiadem Abramowicza i od dawna żył z nim w niezgodzie. Widocznie, odurzył go teraz mundur huzarski i zaczął komenderować szlachcicami; Abramowicz obraził się i wyrzucił go za drzwi.

Czeliszczew, dowiedziawszy się o tem, zjawił się z żądaniem zadośćuczynienia za swego junkra i wyzwał Abramowicza na pojedynek. Do Abramowicza przyjechało podówczas kilku krewnych; od słów przyszło do czynu; Czeliszczewa wyprowadzono, a dostało mu się przytem porządnie po skórze.

Abramowicze myśleli, że na tem się sprawa skończy, gdyż minęło kilka dni, a nie było o niej nic słychać Tymczasem nadeszły imieniny Abramowicza; na uroczystość tę zjechała się cała rodzina; wesołość była w pełnym rozwoju, gdy nagle przed rozpoczęciem tańców zjawił się Czeliszczew w pełnym mundurze i w najuprzejmiejszy sposób powitał solenizanta który zmieszał się do tego stopnia, że nie wiedział, co ma odpowiedzieć, był nieuprzejmy i niegościnny; wszyscy obecni widocznie stronili od rotmistrza.

Rozpoczęły się tańce; rotmistrz po kolei podchodził do wszystkich panien, zapraszając je do tańca, ale wszystkie odmawiały; tylko dwie panny Krzyżanowskie, cioteczne siostry Abramowicza, zgodziły się tańczyć z rotmistrzem, a jeden z oficerów polskiego wojska, Józef Walewski, kapitan pierwszego pułku konnych strzelców, zgodził się być jego *vis-à-vis* z drugą panną Krzyżanowską. Tym sposobem przetańczyli w jednym z pokojów mazura w dwie pary.

Jak się tylko mazur skończył, usłyszano jakiś dziwny szum; dom był otoczony przez szwadron huzarów, a do sali weszło kilkudziesięciu huzarów. Czeliszczew oświadczył, że jeżeli obecni chwycą za broń, to sprawa będzie miała bardzo bolesne skutki; pozostawało tylko poddać się i ponieść karę, nie sprzeciwiając się.

Następnie przez kapitana Walewskiego oświadczył Czeliszczew, że gotów jest dać wszelkie zadośćuczynienie, jakiego tylko od niego zażądają; sprawa ta jednak nie miała żadnych dalszych skutków; mówiono o niej, nawet pisano, ale mimo to pozostała niewyjaśnioną.

Wspomniałem o tym wypadku jedynie tylko dlatego, że przeszedł on już do historji i nie może szkodzić dobrej sławie rodziny Abramowiczów, wśród której znajdowali się ludzie bardzo poważani, ale, naturalnie, jak w każdej rodzinie znajdowały się jednostki nie bardzo godne. W wspomnianym wypadku wina była widocznie po obu stronach, zresztą jest to sprawa dawno minionych lat.

Rotmistrzowi Czeliszczewowi zdarzenie to wyświadczyło tę przysługę, że od tej chwili stał się w oczach płci pięknej czemś w rodzaju średniowiecznego rycerza, tem więcej, że stało się to z Abramowiczami, których w całym powiecie nie lubiono.

Dlatego też wyszła za niego za mąż jenerałowa Kalinowska, z domu Potocka, jedna z najbogatszych obywatelek Ukrainy i właścicielka Różanej, rodowego majątku książąt Różańskich, którzy kiedyś dowodzili w bojach sławnymi pułkami kozackimi.

Czeliszczew stał się przyjacielem Polaków, nie przestawszy być Rosjaninem.

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicji.

Przysłowie nasze „suchy marzec, mokry maj, będzie żyto kieby gaj“, mogło się było sprawdzić w tym roku w zupełności nietylko co do żyta, ale i co do wszystkich plonów, gdyby nie św. Medard, który zbyt ściśle dotrzymywał pokładanych w nim nadziei, racząc nas ustawicznymi deszczami.

Słoty częste, a nawet burze stały się powodem, że na bujnych ziemiach podolskich pszenica wyległa, zmniejszając przez to nadzieję dobrego zbioru ziarna — okopowizn obrobić nie było można, a siano i koniczyny na pokosach lub w kopicach dotąd wprawdzie nie zgniły, ale mokre wyczekują błysku dnia pogodnego, aby nie stać się gospodarzowi ciężarem zamiast pożytku.

Gdy dodamy do tego grad, który w okolicach powiatu trembowelskiego częściowo zniszczył plony, nadzieje roku bardzo urodzajnego zmniejszyć się muszą znacznie. Daleko dotkliwszą szkodę wyrządziły deszcze w okolicach podgórskich, gdzie grunta mało przepuszczalne, lub w okolicach nisko położonych. Tam, jeżeli dłużej potrwają, nie pozostaną bez złych skutków, szczególnie dla jarzyn i roślin okopowych. W niektórych zaś miejscowościach już zaznaczyły się klęską, bo wylewy Dniestru, Wereszycy, Bystrzycy i Tyśmienicy już wyrządziły w końcu miesiąca czerwca dotkliwe szkody, zamulając łąki i pola przybrzeżne. Jedynie powiaty Jarosław, Cieszanów, Brzozów, nie uskarżały się na nadmiar deszczów.

Przechodząc do szczegółowego przedstawienia stanu zasiewów poszczególnych powiatów, o ile na podstawie zebranego materjału można było dokładnie zestawić, zauważyć musimy, że rzepak w wielu powiatach jest wyborny, a w szczególności w powiecie mościskim, podhajeckim, zaleszczyckim, horodeńskim i bobreckim, zresztą przeciętnie dobry, a tylko w okolicach Tarnopola, Skałatu jak niemniej Przemyśla i Brzozowa stan zasiewów rzepaku przedstawia się średnio

P s z e n i c a w bieżącym roku dopisała w zupełności, a zewsząd nadsyłane pomyślne wiadomości zapowiadają rok urodzajny. Nietylko na całem Podolu, na ziemiach czysto pszennych pszenica jest wyborną, ale takim samym stanem zasiewów poszczycić się mogą powiaty: kamionecki, brodzki, zbaraski, brzozowski a nawet cieszanowski i gdyby nie słoty, które spowodowały, że pszenica wyległa, szczególnie w wyżej wymienionych powiatach, do których jeszcze Skałat i Bóbrkę zaliczyć należy, to stan pszenicy musielibyśmy nazwać bardzo pomyślnym, zwłaszcza, że inne powiaty wykazują stan dobry. Jedynie w powiecie jarosławskim, w którym zwykle piękna pszenica bywa, obecnie mamy pszenicę średnią co i w powiatach jaworowskim, gródeckim i rawskim, a wreszcie i turczańskim znajdujemy.

Nie tak wprawdzie pomyślnie, jak pszenica, przedstawia się **ż y t o**, jednak i ono także rozrosło się pięknie. W powiecie tłumackim wyborne lecz za bujne żyto wyległo. Bardzo dorodne a nawet wyborne jest żyto w powiatach, które przeważnie uprawą jego się zajmują, a więc w powiecie cieszanowskim i kamioneckim, w części powiatu brodzkiego koło Łopatyna, w części złoczowskiego koło Jeziernej, dalej w podhajeckim, horodeńskim, a nawet samborskim, stryjskim i żydaczowskim i w najdalej na południe wysuniętym powiecie kossowskim W przeważnej liczbie powiatów stan zasiewów żyta jest dobrym, a średnim, a nawet miernym tylko w okolicach Dubiecka i Sieniawy a zatem w części powiatu przemyskiego i jarosławskiego. Średnie żyto znajdujemy jeszcze w powiecie brzozowskim, mościskim, rawskim, trembowelskim i rudeckim. Tylko w jednej części powiatu liskiego, mianowicie koło Lutowisk żyta są zupełnie złe.

Jarzyny wogóle nie wypadły tak dobrze jak oziminy. Tak jęczmień jak i owies w bardzo niewielu powiatach zaliczony być może do wybornych, a nawet nie moglibyśmy wykazać, że stan zasiewów jęczmienia przeciętnie okazał się dobry. Stan więc tego zboża tylko średnim nazwać się godzi Wybornym jest jęczmień w powiatach: jarosławskim, złoczowskim, bohorodczańskim, samborskim i kossowskim. W przeważnej liczbie powiatów jest tylko średnim, a nie brak powiatów, które wykazują mierne wyniki, nadto — jak w okolicach Kozowy powiatu podhajeckiego — jęczmień jest niszczony przez podjadka Mierne plony jęczmienia wykazują powiaty: Cieszanów, Jaworów, Rawa, Brody, Złoczów, Skałat, Trembowla, Horodenka, Zaleszczyki, Tłumacz, Podhajce, Radki, Lisko. Znajdujemy także kilka powiatów, w których jęczmień zupełnie się nie udał, a stanowczo jest złym w powiecie przemyskim (częściowo), lwowskim i kamioneckim.

Lepiej niż jęczmień udał się owies. Spodziewany plon jego nazwać możemy dobrym, z przeważnej bowiem części kraju nadesłano wiadomości pomyślne. W kilku powiatach podobnie jak jęczmień jest owies wyborny, do których należą powiaty: brzozowski, samborski, kałuski i …jski. Stan ten bardzo pomyślny okazują szczególnie wczesne owsy, późniejsze są mierne. Wogóle zatem w kraju owies jest dobry, a tylko w górzystej części powiatu przemyskiego i w powiecie lwowskim spotykamy lichy urodzaj owsa.

Jarzyny strączkowe, groch, bobik i bób, zapowiadają bardzo obfite plony. Przedewszystkiem groch udał się w 23 powiatach dobrze, a powiaty ze średnimi plonami zrównoważone zostały liczbą powiatów, które mają grochy wyborne. Do szczęśliwych powiatów należą: Cieszanów, Jarosław, Jaworów i Brody. Bób i bobik nie różnią się zbytnio swym urodzajem, a obydwa wskutek sprzyjających okoliczności mało co tylko ustępują grochom.

O stanie kukurudzy nadeszły ze wszystkich powiatów, gdzie bywa uprawianą na szerszą skalę, dobre wiadomości, rokujące obfite żniwo. Nie ma bowiem żadnego powiatu, w którym by stan zasiewów kukurudzy był mniej jak dobrym, a w powiecie kossowskim kukurudza jest nawet wyborną.

Pocieszającym jest dotychczasowy stan kartofli. Pomimo, że w wielu miejscowościach nie można było kartofli należycie obrobić i powtórnie okopać z powodu częstych deszczów, to jednak stan ich obecny jest wyśmienity, a w niewielu tylko powiatach średni. Atoli ustawiczne deszcze wzbudzają wszędzie obawę, aby gnicie nie zniszczyło tych nadziei, do jakich uprawnia bujny wzrost kartofli. Wyborne kartofle mają powiaty: przemyski, zbaraski, husiatyński, bohorodczański, podhajecki, kałuski i kosowski. Natomiast średniego urodzaju spodziewać się można w pow. grodeckim, złoczowskim, rudeckim, liskim, a w powiecie jaworowskim kartofle już gnić zaczynają.

Równie pięknie jak kartofle prosperują i buraki. Burak cukrowy w powiecie tłumackim znacznie się poprawił. Przeciętnie biorąc, stan buraków nie ustępuje w niczem kartoflom. Jeden tylko powiat stryjski zaznacza zły urodzaj buraków, a Złoczów i Stare Miasto tylko mierny.

Koniczynie sprzyja widocznie rok obecny bardzo, udała się ona w przeważnej liczbie powiatów znakomicie; w jednym powiecie samborskim tylko zniszczyły ją w znacznej części zimno wiosenne i myszy.

To samo zimno i brak deszczu na wiosnę wstrzymały obfitszy wzrost trawy na łąkach. Dopiero majowe deszcze poprawiły stan ten znacznie, tak, że obecnie kośba w połowie rozpoczęta, daje dość wydatne pokosy. Zbiór siana przeto niewątpliwie byłby dobrym, gdyby nie ciągłe deszcze, które przeszkadzają sprzątowi siana, a nawet zamulają łąki, jak n. p. w powiecie mościskim. — Wyborny stan łąk wykazują powiaty: Dobromil, Cieszanów, Horodenka, Podhajce, Rudki i Kosów. W innych jest stan dobry, a w 12 powiatach tylko średni.

Rolnik.

Wiec katolicki.

Lwów 8. lipca.

Dzień drugi.

Od g. 3 popołudniu obradowały dalej sekcje, w których ogółem załatwiono sześć referatów.

W **s e k c j i s z k o l n e j** referował dyr. Mieczysław Baranowski sprawę nauki religji w szkołach wszelkiej kategorji i służbowego stanowiska katechetów, domagając się, ażeby nauka religji była we wszystkich zakładach i instytucjach naukowych i wychowawczych obowiązkowym przedmiotem wykładowym.

W **s e k c j i r o l n i c z e j** omawiał p. Stefan **S ę k o w s k i** sposoby utrzymania i wzmocnienia mniejszej własności rolnej, polecając: wydanie krajowej ustawy komasacyjnej, zastąpienie lichwiarskiego kredytu tańszym i dogodniejszym, a nadto wyrażając życzenie, aby osoby, którym powierzone będzie wykonanie uchwał wiecu, udały się do wydziału krajowego, do towarzystw rolniczych i zarządu kółek rolniczych z prośbą o wyczerpujące zbadanie tych środków i możności ich zastosowania w naszych stosunkach.

Charakterystycznie zakończyło się posiedzenie wspomnianej sekcji. W ciągu dyskusji nad wyczerpującym referatem p. Stefana **S ę k o w s k i e g o** o utrzymaniu średniej i małej własności, odezwał się jeden z włościan w duchu, aby porzuciwszy wszelkie swary, razem pracować dla dobra kraju.

P. Sękowski, kończąc swe przemówienie jako sprawozdawca odpowiedział, że znak to najlepszy, jaki duch u nas właściwie u ludu panuje, jest ten, że gdy chodzi o naszą wiarę, wszyscy się jednoczą pod znakiem wiary — praca publiczna jednoczy się pod hasłem patrjotycznego działania. Oto jak się zachowują nasi włościanie, gdy nie są teroryzowani przez agitatorów socjalizmu, których p. Sękowski scharakteryzował w swem przemówieniu, mówiąc, że agitatorowie uważają aspiracje ludu za środek, nie za cel.

W **s e k c j i p r z e m y s ł o w e j** załatwiono najwięcej, bo trzy referaty. W sprawie mieszkań robotniczych, na wniosek p Leszka **W i ś n i o w s k i e g o** uchwalono: rozwinąć we wszystkich większych miastach naszego kraju, tak prywatną inicjatywę, jakoteż akcję społeczną celem dostarczania ubogiej ludności zarobkującej zdrowych i tanich mieszkań, i to dając o ile można każdej rodzinie osobne mieszkanie w większych budynkach czy też w osobnych domkach; ułatwiać rodzinom robotniczym nabywanie na własność małych domków z ogródkami, na zasadzie spłat ratalnych, któreby z zarobku swego uiszczać mogły; zakładać w tych celach spółki budowlane oparte o większe instytucje finansowe zwłaszcza takie, które, jak kasy oszczędności, oparte są przeważnie na groszu uboższej ludności, nie wykluczając subwencji państwa, kraju, instytucyj publicznych i dobroczynności prywatnej; starać się o zmianę ustawy o ulgach podatkowych dla tanich pomieszkań; do podjęcia inicjatywy i akcji w tym kierunku wzywa wiec te towarzystwa, które z ducha swego dbać winny o poprawę doli uboższych warstw społecznych jak towarz. św. Wincentego. Związek kongr. Marjańskich, arcybr. N. P. K. K. P. etc.

W tej samej sekcji uchwalono na wniosek p. Leszka Wiśniowskiego zakładać katolickie stowarzyszenia robotnicze, a na wniosek ks Marcina **P a p i e ż a** uchwalono dążyć do wydania ustawy, zabraniającej żydom sprzedawać przedmioty liturgiczne.

W **s e k c j i p r a s o w e j** na wniosek ks. **B a d e n i e g o** uznano jako skuteczny sposób zażegnania kwestji społecznej poparcie i popularyzowanie pisemka *Grzmot*.

O g. 6. rozpoczęło się posiedzenie plenarne w hali muzycznej. Po zakomunikowaniu obecnym odpowiedzi cesarskiej na wysłany onegdaj telegram, zabrał głos arcybiskup ks. **M o r a w s k i**.

Podniósłszy na wstępie, że unja brzeska była jednem ogniwem w długim łańcuchu usiłowań, dążących do zjednoczenia kościoła Bożego na ziemi, jako głównego dogmatu chrześcjańskiego, zaznaczył ks arcybiskup, że była ona dobrodziejstwem nietylko dla narodu, który ją przyjął, ale i dla nas, których losy doczesne splotły się nierozerwalnie z losami Rusinów. A jedność ta, stanowiąca znakomitą podstawę do wspólnej pracy, konieczną jest, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy z zachodu wdzierają się na nasz grunt hasła, które dążą do przekształcenia świata na nowych podstawach, bez religji, bez Boga. Pod wpływem tych haseł zanika życie chrześciańskie, a z niem poszanowanie dla władzy rodzicielskiej, świeckiej i duchownej, nie brak nawet otwartego zachęcania do oporu i nieposłuszeństwa, wytwarza się zamęt pojęć i nieład wiodący do anarchji. Ztąd obałamucenie zdrowego zmysłu ludu, ztąd rozpaczliwe wychodźctwo do dalekich krajów po nędzę i śmierć wśród obcych.

„W tak trudnych czasach, kończył mowca, jedność wszystkich katolików, którym na sercu leży dobro posnolite jest potrzebną, ażeby tym niebezpieczeństwom stawić czoło. Całe społeczeństwo musi połączyć swe siły, musi się oprzeć na gruncie wiary, ożywić i ogrzać ją, gdzie wyziębła, obmyśleć sposoby naprawy tego, co się zepsuło i środki uzdrowienia tego, co schorzałe. Takie jest zadanie społeczeństwa, a zarazem przewodnia myśl wiecu, który ma nad obecnymi stosunkami zastanowić się i podać odpowiednie rady.

Po przemówieniu ks. Morawskiego zapisał się do głosu i wygłosił kilka słów delegat „Związku chłopskiego“ z Nowego Sącza ks. **W i l c z k i e w i c z**, poczem prof. dr. Izydor **S z a r a n i e w i c z** wygłosił odczyt o duchowieństwie ruskiem przed unją i po unji.

Prelekcja prof. Szaraniewicza należy bezwątpienia do najcenniejszych, jakie objęte są programem wiecu. Przypomniawszy, że r. 1586 nie jest jeszcze właściwie datą zupełnego wyparcia prawosławia na Rusi, gdyż jak świadczą mniej znane fakta historyczne dopiero w r. 1680 zaprzysięgli unją biskup przemyski Inocenty Winnicki i arcybiskup lwowski Szumlański, sekretnie na zamku królewskim w Warszawie, a w r. 1737 przeprowadzono ją na Podolu — poświęcił prelegent dalszą część swojej pracy omówieniu materjalnego i moralnego położenia ruskiego duchowieństwa przed unją i po unji. Z mnóstwa przytoczonych szczegółów, wyprowadzonych przez prelegenta z nieznanych dokumentów po raz pierwszy na światło dzienne, przytoczymy dwa najcharakterystyczniejsze. Tak np. przed unją panowała wśród duchowieństwa ruskiego dziedziczność godności cerkiewnych z tak szerokiem zastosowaniem, że zwykle rodzina księżowska rozdzielała pomiędzy swoich członków wszystkie godności, począwszy od presbiterów i djakonów, a skończywszy na djakach i dzwonnikach, nadto zaś trudnili się wszyscy uprawą roli, malarstwem cerkiewnem i przepisywaniem ksiąg Obyczaj ten, nie zawsze zgodny z świętością powołania kapłańskiego, zniosła unja. Pod względem materjalnym zyskał kościół ruski bardzo wiele przez pomnożenie liczby cerkwi i fundacyj cerkiewnych utworzonych przez znakomite polskie rodziny, oraz przez zniesienie rozmaitych ciężarów. Odczytu prof. Szaraniewicza wysłuchano z ogromnem zainteresowaniem i nagrodzono prelegenta hucznymi oklaskami.

Ostatni zabrał głos p. St. **T a r n o w s k i** z Krakowa i przemówił w następujący sposób:

Wiec tegoroczny, liczniejszy od krakowskiego, świadczy, że życie katolickie wzrasta; co wówczas uważaliśmy za walkę ledwo poczętą, dziś jest otwartą i zuchwałą. Czasy są, zdaniem hr. Tarnowskiego, coraz gorsze. Doszło do tego, że otwarcie wypowiada się zdanie, iż rzeź 1846 r. była dobrą, tylko nie dość liczną. Długi czas oglądaliśmy się za interwencją władz, żądając, aby one wytępiły chwasty, tymczasem pokazało się, że często i one mają zmysł moralny fałszem stępiony i nie rozumieją, co dobre a co złe. Mogło było nie przyjść do tego, co widzimy, gdybyśmy byli zawczasu mieli oczy otwarte, a ręce czynne. A dziś kto może nam zabezpieczyć przyszłość? Rząd? Skrępowany ustawami i własnemi rozporządzeniami, mógłby więcej zrobić, ale boi się być posądzonym o klerykalizm czy fanatyzm i patrzy przez szpary. Kościół? odarty z praw, jest bezbronny. Społeczeństwo? Nie można mu nic rozkazać ani zakazać i tem tłómaczy się samo przed sobą, choć gdyby chciało, mogłoby więcej, niż robi.

To, co się w tej chwili robi, to już jest jakaś rada. Ale o dobre wykonanie zawsze nam najtrudniej. Kalinka mówi, że większa część naszych uchybień w sprawach ojczyzny, to grzechy opuszczenia. W sprawach religijnych jest tak samo. Oby nas ten wiec poprawił. Do tego potrzeba pracy, ale jeszcze więcej prawdy. Bądźmy katolikami na prawdę. Czyż takimi jesteśmy? W dobrej wierze mamy się za takich, a jednak nie zachowujemy przepisów kościelnych, nie mamy funduszów na potrzebę kościoła, a mamy je na fantazje i zbytki, wypuszczamy ziemię w dzierżawę ludziom, szerzącym złe wpływy itd. Róbmy, jak mówimy Musimy być lepsi od wszystkich, jeżeli chcemy zwyciężyć niektórych. Mamy po temu niektóre warunki. Która literatura na świecie wskaże powieści tak zdrowe i podnoszące moralnie, jak Sienkiewicza? Która sztuka artystę, któryby swój zawód tak pojmował, jak Matejko? A biskupi, jak Feliński? a męczennicy podlascy? Niepodobna, aby z tego nie zostało nic; aby to było marne.

Ale gdy popatrzymy na mnóstwo złego dokoła nas i w nas, to nadzieja słabnie. Dla czego tyle wzniosłej cnoty, a tak mało jej wpływu? Bo brak tego środowiska, które jej zasiew przyjmuje, hoduje, rozprowadza. W literaturze naszej pełno myśli z dzieł wielkich poczętych, a bezskutecznych, bo im takiego środka zabrakło. Sama unja, której trzechsetną rocznicę obchodzimy, nie stała się tem, czem być mogła dla narodu, bo nie była należycie zrozumiana. Czy stracona dla tego, że przez niektórych za umarłą głoszona? Nie. Korzeń unji został w tym kraju, a świeżo zajaśniał w kościele. Niechże go Bóg strzeże i błogosławi, a ludzie niech go otoczą czcią i pilnują od szkodników. Nazwa unji przypomina modlitwę Zbawiciela za apostołami i za tymi, których oni mieli nawrócić: *ut fiat unum*. Bóg nie może tej modlitwy nie wysłuchać, jeżeli jej ludzie choć trochę pomogą. Na tem obrady zakończono.

* * *

Ostatni dzień.

Lwów 9. lipca.

Dziś rano pomiędzy godz. 9. a 1. w sześciu sekcjach załatwiono dziewięć referatów.

W sekcji życia katolickiego domagał się prof. Piotr **S t e b e l s k i**, ażeby tworzono w kraju zakłady, zajmujące się zaniedbanemi i opuszczonemi dziećmi, ks **N o w o s i e l e c k i** w zastępstwie dra Piotra Górskiego przedstawił sprawę zawiązywania po większych miastach rad ubogich, którymby oddano zarząd funduszami publicznymi, przeznaczonymi na cele dobroczynne. Wreszcie p. Marjan **B a r t y n o w s k i** mówił o miłosierdziu chrześcjańskiem i postawił rezolucję: Wiec poleca zakładanie po miastach domów pracy na wzór lwowskiego pod opieką Zgromadzeń zakonnych, przytulisk dla ubogich pod opieką Zgromadzenia Br. Alberta i zakładów dających posiłek ubogim za bardzo skromną opłatą.

W sekcji prasowej prof **N i t m a n** wygłosił zajmujący referat o polskiem piśmiennictwie ludowem, poczem uchwalono szereg dość nieuchwytnych rezolucyj, jak: Wiec katolicki zwraca się do ludzi dobrej woli z wezwaniem o skuteczniejsze i wytrwałe popieranie uczciwych, szczerze katolickich i narodowych wydawnictw ludowych. Wiec uznaje za konieczne, żeby towarzystwa i wydawnictwa ludowe, stojące na gruncie katolickim i narodowym, podzieliwszy pomiędzy siebie zakres czynności, wspierały i uzupełniały się nawzajem skuteczniej, aniżeli to dotychczas miało miejsce, oraz, ażeby redaktorami i współpracownikami pism ludowych byli ludzie znający dokładnie lud i jego potrzeby i zostający z nim w ciągłem zetknięciu.

W sekcji przemysłowej dr. Roman **K u l c z y c k i** mówił o ubezpieczeniu robotników i sformułował swoje poglądy w następującej rezolucji: Wiec katolicki uważa za pożądane, rozszerzenie obowiązku ubezpieczenia także na osoby zawiśle pracujące, a nie objęte ustawą z 30. marca 1888 r. a mianowicie: na robotników i sługi w gospodarstwie domowem i przemyśle domowym, oraz na dyetarjuszów i robotników zatrudnionych przy robotach i zarządach gmin, powiatów, kraju, państwa i instytucyj publicznych. W tej samej sekcji mówił dr. Wł. **S t e s ł o w i c z** na temat ochrony drobnego przemysłu i rzemiosła, kończąc rezolucją, domagającą się wytworzenia samoistnych związków gospodarczych, oraz racjonalniejszego i wydatniejszego materjalnego poparcia ze strony państwa.

W sekcji rolniczej dr. Leopold **C a r o** przemawiał na temat lichwy i kredytu włościańskiego w Galicji. Zdaniem referenta należy zreformować kredyt włościański w następujący sposób: a) drobny, do 50 zł., przez ustanawianie małych a częstych rat pożyczkowych, pilne ściąganie rat zaległych i ścisłą kontrolę ze strony wydziałów powiatowych, i przez zakładanie kas Raiffeisena; b) obrotowy, od 50—200 zł. i hipoteczny, zwyż 200 zł., przez tworzenie powiatowych kas pożyczkowych i zaprowadzenie systemu opłacania rat zapomocą czeków pocztowej kasy oszczędności, przez powiększenie sieci towarzystw zaliczkowych, wreszcie przez powołanie do życia instytucji centralnej dla powiatowych kas pożyczkowych, pod kontrolą wydziału krajowego.

W sekcji szkolnej odbyły się zajmujące dyskusje na temat praktyk religijnych w szkołach (ks. dr. **J o u g a n**) i na temat książek szkolnych (ks. dr. **P e c h n i k** Aleksander). W tej ostatniej sprawie uchwalono dążyć do tego, aby usunąć z podręczników szkolnych wszystko, co mogłoby ujemnie oddziaływać na moralne pojęcia młodzieży; aby z bibljotek szkolnych usunąć wszystkie książki, choćby ubocznie wierze katolickiej przeciwne; aby przy bibljotekach dla uczniów zaprowadzić osobne działy popularnych utworów religijnych dla uzupełnienia wykładu religji.

W sekcji naukowo-artystycznej na wniosek p. Juljusza **T w a r d o w s k i e g o** uznano konieczną potrzebę zaprowadzenia dla organistów świadectw kwalifikacyjnych; na wniosek dra Cyryla **S t u d z i ń s k i e g o** uznano potrzebę zebrania materjałów, odnoszących się do dziejów unji; na wniosek ks. **T r z n a d l a** wyrażono życzenie, aby urządzane były perjodyczne kursa socjalne, wreszcie na wniosek prof. Bołoz **A n t o n i e w i c z a** uznano potrzebę stałych wykła-

---

(¹)

Traktat morski

Z angielskiego.

Miesiąc lipiec, który nastąpił po moich miesiącach miodowych, wbił mi się szczególnie w pamięć z powodu czterech wypadków, w których, znajdując się w towarzystwie Sharloke'a Holmesa, miałem sposobność bliżej zbadać jego sposób i system śledzenia i badania sprawy.

W notatkach moich cztery te wypadki noszą tytuły: „Petra wstęga“, „Plama“, „Traktat morski“ i „Znużony kapitan.“

Druga z tych historyj dotyka jednak tak ważnych interesów i zamieszanych w niej jest tylu wybitnych członków rodzin królestwa Wielkiej Brytanji, że jeszcze przez wiele lat o tej „plamie“ nie będzie można mówić swobodnie.

Jednakowoż ani jedna sprawa podjęta przez Holmesa, nie wykazała tak wyraźnie zalet jego jego systemu analitycznego i nie wywarła tak głębokiego wrażenia na tych, którzy z nim razem pracowali, jak właśnie ta sprawa „traktatu morskiego.“

Do tej pory mam jeszcze zachowany prawie dosłowny stenogram jego rozmowy z Dubuc'em, reprezentantem paryskiej policji śledczej i Fritzem Waldbaumem, znanym specjalistą z Gdańska. Szczegółowo wyłożył im cały przebieg sprawy, podczas gdy oni obydwaj tracili tylko czas i siły, kierując się według faktów drugorzędnych.

Wiek nowy nastanie prędzej, zanim będzie można opisać to zdarzenie, tę „plamę“.

Przechodzę zatem do trzeciego, które w swoim czasie również o mały włos nie dotknęło interesów całej Anglji, a odznaczało się pewnymi szczegółami, nadającymi mu zupełnie szczególny charakter.

W czasie mego pobytu w szkole zaprzyjaźniłem się z pewnym chłopcem nazwiskiem Percy Falps.

Był prawie w jednym wieku ze mną, lecz chodził o dwie klasy wyżej. Dzięki swym niezwykłym zdolnościom, zasługiwał sobie i otrzymywał też wszystkie nagrody w szkole, skończył kurs świetnie i wstąpił na uniwersytet w Cambridge. Posiadał szerokie stosunki, a będąc jeszcze chłopcem, wiedziałem, iż bratem jego matki był lord Holdhurst, znany mąż stanu, przedstawiciel stronnictwa konserwatywnego. To wysokie pokrewieństwo przynosiło mu mało korzyści w szkole; przeciwnie pobudzało nas ono do ustawicznego ścigania go po dworze i młócenia go podczas gry w krokieta.

Gdy jednakowoż wyszedł w świat, położenie jego zmieniło się zupełnie. Doszły mnie wieści, że dzięki swym zdolnościom i stosunkom otrzymał dobrą posadę w ministerstwie spraw zagranicznych, potem jednak zapomniałem o nim zupełnie, aż nareszcie następujący list przypomniał mi o jego istnieniu na świecie.

„*Wacking Brierbry.*

Mój drogi Watsonie!

Nie wątpię o tem, iż przypominasz sobie jeszcze Falpsa, który był w klasie piątej, podczas gdy ty znajdowałeś się w trzeciej. Prawdopodobnie nawet słyszałeś o tem, iż dzięki wpływowi mego wuja udało mi się otrzymać dobrą posadę w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie cieszyłem się ogólnem zaufaniem i szacunkiem aż do chwili, w której nagle na moją głowę spadło nieszczęście i zwichnęło całą moją karjerę.

Byłoby zbyteczne wyłuszczać ci piśmiennie wszystkie szczegóły tego okropnego wypadku. Jeżeli spełnisz moją prośbę, opowiem ci wszystko. Dopiero co wstałem po dziewięciu tygodniach ciężkiej choroby — zapalenia mózgu — i ciągle jeszcze jestem słaby. Czy możesz przywieść do mnie swego przyjaciela, Holmesa? Pragnąłbym bardzo poznać jego zdanie o tej całej sprawie, chociaż wszyscy najgłówniejsi specjaliści w tej gałęzi powiedzieli mi, że nie ma tu już co więcej robić. Postaraj się przywieść go, jak można najprędzej. Każda minuta wydaje mi się godziną w tym okropnym stanie wyczekiwania. Powiedz mu, że nie zwróciłem się do niego wcześniej nie dlatego, że nie ceniłem jego talentu, lecz jedynie dla tego, iż straciłem wszelką zdolność myślenia od chwili, w której mnie dotknął ten straszny cios. Teraz przyszedłem znowu do siebie, a nie mogę się odważyć myśleć za wiele o tej sprawie, obawiając się, iż zachoruję znowu. Jestem jeszcze tak słaby, że jak widzisz, piszę do ciebie nie sam. Proszę cię raz jeszcze, przywieź mi Holmesa

Twój dawny kolega

Percy Falps“.

Było coś wzruszającego w tym liście, a powtórzenie prośby o przywiezienie Holmesa wywołało moje współczucie. Byłem tem tak wzruszony że prawdopodobnie byłbym zadość uczynił jego prośbie, chociażby to było połączone z największemi trudnościami; wiedziałem jednak, że Holmes kochał swój zawód i zawsze był gotów do ofiarowania swych usług wszystkim tym, którzy mogli ich potrzebować

Żona moja także mnie namawiała, abym nie tracił czasu i natychmiast zawiadomił Holmesa o tym liście.

W godzinę po śniadaniu znajdowałem się już na Baker Street — w naszym dawnym lokalu, w którym mieszkaliśmy razem z Holmesem.

Siedział w szlafroku przy swoim maleńkim stoliczku i widocznie był zajęty jakiemś chemicznem doświadczeniem. Wielka wygięta retorta silnie kipiała nad sinawym płomykiem lampki Bunsena i jakaś destylowana ciecz kapała z niej do naczynia dwulitrowego. Zaledwie spojrzał na mnie, gdy wszedłem, ja zaś widząc, iż doświadczenie jego musi być bardzo ważnem, usiadłem w fotelu, oczekując spokojnie końca. Maczał szklanną rurkę to w jednej to w drugiej szklance, wyjmując z nich po kilka kropli, nareszcie przyniósł do stołu epruwetkę z jakąś cieczą. W prawej ręce trzymał kawałek papieru lakmusowego.

— Przyszedłeś w bardzo krytycznej chwili, Watsonie — rzekł — jeżeli ten papier zachowa swój niebieskawy kolor, to wszystko dobrze, jeżeli zaś poczerwienieje — to będzie to kosztowało życie ludzkie.

Po tych słowach zapuścił papier do szklannej rurki. Papier nabrał natychmiast ciemnego, błotnisto czerwonego koloru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dów historji sztuki chrześcijańskiej w duchownych seminarjach.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 10. lipca.

O godz. 6½ wiecz. koncert muzyki wojskowej 24. pp. przed gmachem namiestwictwa.

O godz. 8½ nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego.

Teatr letni: „Porwanie Sabinek“, komedja Schönthanów. Ostatni występ Frenkla. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (10): Amalji p. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 52.

Mianowania. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację Józefa Bełtowskiego, tudzież inżyniera Jana Antoniego Boguckiego rzeczywistymi nauczycielami państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Centralny komitet wyborczy. Onegdaj popoł. odbyło się w sali obrad gal. Towarz. kredytowego ziemskiego wspólne posiedzenie obu oddziałów, tj. dla Galicji wschodniej i zachodniej, centralnego komitetu wyborczego. Na posiedzeniu tem uchwalono instrukcje dla mężów zaufania i dla komitetów lokalnych przy wyborach z wszystkich kuryj do rady państwa. Referował na posiedzeniu te projekty poseł Teofil Merunowicz.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Odznaczeni *Expos. can.* księża: Wołoz Walentyn, katecheta seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie i Czechowski Michał, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi we Lwowie.

Nagła śmierć. Wczoraj o godz. 11. rano zmarł nagle rażony atakiem apoplektycznym na wałach hetmańskich obok stacji tramwaju elektrycznego ks. Hołodyński, gr. kat. wikary ze Stradcza. Zmarły przybył do Lwowa na wiec katolicki. Dziś rano o godz. 8 spowiadał się i komunikował w cerkwi seminaryckiej.

Przy sposobności tego nieszczęśliwego wypadku mogliśmy skonstatować nieudolność naszych władz magistrackich. Trup śp. zmarłego leżał na trawniku przeszło godzinę, otoczony gapiącą się gawiedzią, gdyż z komisarjatu śródmieścia, mimo zawezwania, nie przybył żaden z urzędników, aby spisać protokół i przenieść zwłoki do kostnicy.

Sejmik relacyjny. Dr. Damian Sawczak, członek wydziału krajowego, zaprosił swych wyborców na sejmik relacyjny do Bożykowa w pow. podhajeckim, na dzień 13. bm.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 21·6 C., najniższa + 14·4°C.

Opad deszczu wynosił 2 3 mm.

Walka z dyfterją. Wiadomo czytamy w ostatnim numerze *Gazety lekarskiej* — że już przed kilku laty dr. Smirnow, w pracowni prof. M. Nenckiego w instytucie medycyny doświadczalnej w Petersburgu, działając elektrolizą na toksyny tetaniczne i dyfterytyczne, otrzymał antytoksyny, posiadające własności lecznicze.

Obecnie, jak donosi prof. M. Nencki w liście prywatnym, także dr. Smirnow, docent akademji lekarskiej w Petersburgu, prowadząc dalej badania w tym samym kierunku w pracowni dr. Pawłowa w instytucie medycyny doświadczalnej, doszedł do niezmiernie ważnych wyników, a mianowicie: stosując elektrolizę na toksynę dyfterytyczną w ten sposób, że używał naprzód elektrodów węglanych, a następnie srebrnych, otrzymał preparat, który pod względem własności leczniczych ma bezwarunkowo przewyższać surowicę antydyfterytyczną.

Podobno 1—2 cent. sześciennych owego preparatu ma najzupełniej wystarczać do uleczenia człowieka z dyfterytu.

Lekkiej muzie nieszczególnie jakoś wiedzie się w Krakowie. Oto bowiem co czytamy w *Czasie*: „Wesoła muza operetki przeniosła się z właściwej swej siedziby w Parku krakowskim do miejskiego teatru. Zmiana ta nie wyszła na korzyść większej części artystów, wchodzących w skład operetkowej trupy, których głosy wystarczające dla maleńkiej sceny — giną w większych przestrzeniach. — Onegdajsza „Piękna Helena“, wykonana była bardzo starannie, silnie dał się jednak uczuwać brak śpiewaczki dla partji tytułowej i dobrego komika dla roli Menelausa. Pan Orzelski, jako Parys, śpiewał ładnie, a p. Myszkowski był, jak zawsze, wybornym Kalchasem. Teatr był do połowy zapełniony. W ogólności, jeżeli operetka ma dalej interesować krakowską publiczność, to repertoar jej musi być stanowczo odświeżony i urozmaicony i powinien wyjść nareszcie z zaklętego koła „Sztygara“, „Ptasznika“ i „Barona cygańskiego“.“

Zabójstwo o papierosa. W Buda-Peszcie wszczął się w niedzielę między dwoma robotnikami spór o papierosa, przyczem jeden drugiego zabił ciężarem żelaznym. Morderca zabrał ofierze 2 zł. 40 ct. gotówki i uszedł. Zwłoki zamordowanego znaleziono dopiero na drugi dzień w piwnicy. Na podstawie poszlaków wykryto sprawcę, który się przyznał do winy.

Z nad Wisły. Z Krakowa donoszą: We wtorek po południu fale Wisły uniosły sześcioletnią dziewczynkę, córkę kawiarki z ulicy Bożego Ciała. Tonącą już dziewczynkę spostrzegli dwaj wyrobnicy i dwaj ajenci policyjni, którzy rzucili się na ratunek dziecka i żerdziami przyciągnęli je do brzegu, wyrwawszy od niechybnej śmierci. Dziewczynka była silnie opita wodą i zsiniała. Przewieziona do urzędu policyjnego, została ogrzana przez stróżkę, a następnie oddana matce. — Tego samego dnia, wieczorem, z drugiej strony Wisły w Podgórzu, skarcony przez matkę ośmioletni chłopak, zrozpaczony chciał w falach Wisły szukać ukojenia, atoli niedoszłego samobójcę mimo silnego z jego strony oporu, związanego odstawiono do domu, gdzie znalazł ukojenie na kolanach matki.

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratorji w Królestwie Polskiem, Władysław Smoleński, oznajmia w *Warszawskich Guberskich Wiedomostiach* (nr. 16.) o wakującym spadku po zmarłym jeszcze w roku 1885 dnia 30. sierpnia Wawrzyńcu Czyżewskim, z nadmienieniem, że po upływie sześciu miesięcy, w razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów, rzeczony spadek przejdzie na własność skarbu państwa.

Wydalania z Prus. W pierwszym kwartale bieżącego roku wydalono z Księstwa 11 rosyjskich i 3 austrjackich poddanych, a mianowicie: z powiatu grodzkiego robotnika z żoną, z powiatu ostrzeszowskiego 3 robotników, z powiatu śremskiego 2 robotników, z powiatu poznańskiego wschodniego ucznia liczącego 15 lat, z powiatu ostrowskiego robotnicę i z powiatu ostrzeszowskiego pewnego robotnika, nie mogącego się wylegitymować. Pomiędzy wydalonymi do Austrji, znajdował się pewien restaurator wraz z żoną z Poznania, który utrzymywał restaurację przy ulicy Fryderykowskiej.

Na dwa lata więzienia skazaną została w Rzymie śpiewaczka Stokmann. Wina jej polegała na tem, iż towarzystwo operowe, które zaangażowało do „Teatro Argentino“, opuściła w środku sezonu i cały personal pozostał bez chleba. Sąd zakwalifikował przestępstwo do rzędu grubych oszustw i wymierzył ostrą karę, która będzie prawdopodobnie przestrogą dla innych impresarjów.

Ślepy maturzysta. *Kijewlanin* podaje szczególny fakt, jaki zdarzył się świeżo w gimnazjum w Przyłukach. Miejscowa rada pedagogiczna przyznała patent dojrzałości młodzieńcowi, ociemniałemu od dzieciństwa, który mimo to zdał egzamin z odznaczeniem ze wszystkich przedmiotów, prócz języków starożytnych.

Młodzieńcem owym jest niejaki Szczerbin, syn duchownego, który w trzecim roku życia utracił wzrok przypadkowo, a następnie kształcili go dwaj bracia: student uniwersytetu i uczeń gimnazjum.

Szczerbin, niezwykle zdolny, przyjmował naukę nader łatwo, gdy się zaś poczuł na siłach i uzyskał pozwolenie kuratora okręgu naukowego, począł uczęszczać do wyższych klas gimnazjalnych i ukończył je z odznaczeniem. Przy egzaminach piśmiennych posiłkował się maszyną piszącą, przy geografji mapami wypukłemi, przy geometrji siatką metaliczną, na której zakreślał za pomocą cienkich sznurków odpowiednie figury itd. Szczerbin liczy lat 22 i obecnie po skończeniu gimnazjum pragnie przejść do uniwersytetu na wydział prawny, ku czemu wobec wyjątkowego położenia nie spotka prawdopodobnie żadnej przeszkody.

Łódką przez Ocean. Dwaj marynarze amerykańscy, Frank Samuelson i Jerzy Harbo, postanowili przepłynąć w łodzi Ocean z Nowego Jorku do Hawru, nie posiłkując się żaglem. Kilkanaście tysięcy osób zgromadziło się w chwili wyjazdu odważnych marynarzy. Harbo, liczący 31 lat, ma żonę i jest ojcem trojga dzieci. Samuelson liczy 27 lat i nie posiada bliższej rodziny. Długość łodzi, nazwanej „Fox“, wynosi 6 metrów, szerokość zaledwie 2 metry. Podróżnicy zaopatrzyli się w żywność na 60 dni.

Cholera. Do *Timesa* donoszą z Kairu, że cholera rozszerzyła się. Od października roku zeszłego zachorowało na nią 9856 osób, a z tego umarło 8069 osób.

Grecko katolickim biskupem przemyskim na miejsce ś. p. biskupa Pełesza ma zostać, wedle informacyj, zaczerpniętych ze sfer kościelnych, ksiądz Szeptycki, należący do zakonu zreformowanych Bazyljanów. Ksiądz Szeptycki jest synem właściciela dóbr Przyłbice pod Jaworowem i pochodzi ze znakomitej rodziny polskiej, która dopiero w końcu zeszłego stulecia przeszła z obrządku łacińskiego na unję, a pomiędzy rokiem 1710 i 1779 wydała trzech unickich arcybiskupów lwowskich. Ksiądz Szeptycki niedawno został ihumenem lwowskiego klasztoru Bazyljanów. Przedtem był w Dobromilu. Przyszły, a raczej domniemany biskup przemyski ma lat trzydzieści kilka.

Konie ukradł ojcu Iwan Podolczak w Starzawie i przyjechał niemi aż do Lwowa. Tu aresztowali go ajenci Baziuk i Rosenstrauch.

Roboty około cerkwi ruskiej przy ul. Krakowskiej, podjęto w dalszym ciągu. Prof. Marconi przygotowuje resztę statui apostołów, z których kilka jest już ustawionych, a wszystkich będzie 12. Dotychczas kosztowały roboty około tej cerkwi 142.000 zł.

Dorożkarz nr. 329 najechał wczoraj pod wieczór na dr. Fryderyka Krattera, jadącego na bicyklu około Tow. kredytowego. Koń dorożkarza uderzył dr. Krattera w ramię i w nogę i połamał maszynę.

W obronie zarobku. Franciszkowi Jenkotowi, jako nieudolnemu, wypowiedziano w lwowskiej cegielni Oskara Rosnera służbę palacza. Jenkot, rozżalony utratą miejsca, wpadł wczoraj rano do palarni i pobił swojego następcę Antoniego Vogla. Gdy go aresztowano, odgrażał się, że za nim pójdą wszyscy jego krajanie mazurzy.

Żołnierz policyjny nr. 203 doniósł wczoraj na inspekcji policji: „Przy restauracji zewnętrznej zakładu karnego dla mężczyzn pracują więźniowie powyżej trzeciego piętra. Z powodu, iż nie ma żadnego rusztowania, muszą się po gzymsach wspinać i gzymsów jedną ręką trzymać. Gdy zwróciłem uwagę ich dozorcy, że należałoby przynajmniej ludzi uwiązać, bo tak mogą każdej chwili spaść, odpowiedział mi, że zamelduje o tem p. inspektorowi.“

Samobójstwo. W Wiedniu we wtorek rano odebrała sobie życie skoczywszy na bruk z 3. piętra Helena Bogusławska, wdowa po architekcie Władysławie Bogusławskim, który przed dwoma miesiącami zastrzelił się w Salzburgu. Spadające ciało samobójczyni omal nie zabiło przechodzącego pod kamienicą przechodnia. Dającą jeszcze znaki życia samobójczynię z roztrzaskaną czaszką i połamanemi członkami przewieziono do loży portjera, gdzie w kilka minut skonała. Przyczyną samobójstwa był żal po stracie męża, z którym wprawdzie żyła w separacji, ale którego śmierć wielkie na nią zrobiła wrażenie. Była ona chorą już od dłuższego czasu i leczyła się w Kaltenleutgeben, skąd powróciła do Wiednia w poniedziałek, a we wtorek rano odebrała sobie życie.

W okolicach Munkacza znaleziono w ubiegłym miesiącu zwłoki powieszonego mężczyzny, przy którym była tylko jego fotografja. Traf chciał, że w tej samej miejscowości bawił właśnie żyd ze Lwowa, który w nieboszczyku poznał słuchacza tutejszego uniwersytetu Józefa Jakubowskiego. Samobójcę którego zwłoki wisiały 6 dni, pochowano na miejscu.

Z tajnych dokumentów rosyjskich *Vorwärts*, znany organ socjalnych demokratów w Berlinie, ogłasza ciekawy dokument, o którym wyraża się redakcja tego dziennika, że otrzymała go „w drodze podziemnej“. Jest to poufne rozporządzenie rosyjskiego ministra wojny, Wanowskiego, do jenerała Dragomirowa, komendanta korpusu w Kijowie.

„Uważam sobie za obowiązek — pisze minister pod datą 5. marca b. r. — uwiadomić waszą ekscelencję, że rewolucyjne, zagraniczne żywioły rozwijają znowu swoją działalność, rozsyłając swoje oszukańcze broszury i pisma ulotne między mieszczaństwo rosyjskie i żołnierzy. Za szczególniejszy przedmiot swej zbrodniczej propagandy wybrano sobie przedewszystkiem korpus oficerski. Nie wątpię ani chwili, że wobec niewzruszonej, silnej wierności poddańczej nie znajdą w niej oddźwięku rewolucyjno-socjalistyczne usiłowania. Z obawy jednakże, aby nie spadła w armji odpowiedzialność na niewinnych, którym posyłane są tego rodzaju broszury bez ich wiedzy i woli, celem dalszego ich rozszerzania, proszę pana, abyś wyłóm czył komendantom pułków, że należy zaostrzyć środki, aby armię ochronić przed zalewem pism podburzających, a Waszą Ekscelencję o każdem takiem usiłowaniu zawiadamiać.“

Podpisano *Wannowski.*

Widać z tego, że „propaganda czynu“ jest znowu zmorą trapiącą rosyjskich mężów stanu.

Kąpiele odolowe nosa, bardzo orzeźwiają!

* **Wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych** przyznał na posiedzeniu z d. 4. bm. z funduszu im. A Mickiewicza 6 zapomóg po 50 zł. najbardziej potrzebującym wdowom i sierotom po nauczycielach gimn., członkach Towarzystwa, przedstawionym przez wydziały Kół, a mianowicie: 1. wdowie po profesorze gimn. w Brzeżanach, matce dwojga dzieci; 2. wdowie po prof. gimn. w Sanoku, matce 4 dzieci; 3. wdowie po dyr. w Krakowie, matce 8 dzieci; 4. wdowie po prof. gimn. w Stanisławowie, matce dwojga dzieci; 5. sierocie po prof. gimn. w Drohobyczu; 6. sierocie po prof. szkoły realnej we Lwowie. We Lwowie d. 4. lipca 1896. *Dr. Limbach*, sekr.

* **Wydział „Tow. szkoły ludowej“** Koła pań we Lwowie zaprasza swoich członków, aby się zebrali w piątek d. 10. bm. o godz. 5. wieczorem w celu wysłuchania sprawozdania delegatek wysłanych przez Koło pań we Lwowie na walne zgromadzenie, które odbyło się w dniach 4. i 5. bm. w Przemyślu.

* **Panorama Golgoty.** Z dniem 8. bm. o godz. 2. popoł. zostanie czasowo otwartą na placu powystawowym, panorama Golgoty, przeznaczona dla Warszawy. Ceny ustanowione są następujące: Bilet zwyczajny 50 ct., zaś bilety w dni niedzielne i świąteczne do godz. 12. rano 25 ct. Chcąc ułatwić zwiedzenie panoramy przygotowano książeczki familijne dziesięciobiletowe po 3 zł., które będą do nabycia przy kasie. Ponieważ i to ułatwienie nie byłoby jeszcze dostateczne dla jaknajszerszych warstw publiczności, przeto zarząd wydaje książeczki pielgrzymkowe 50-biletowe po 7·50, które mogą służyć szkołom, towarzystwom dobroczynnym, korporacjom itp. za poprzedniem pisemnem zgłoszeniem się do zarządu, na ręce p. Fr. Garczyńskiego ul. Jagiellońska l. 3, a to celem oznaczenia dnia i godziny podobnych gremjalnych zwiedzań panoramy.

* **Stowarzyszenie nauczycielek** we Lwowie otwiera we wrześniu br. prywatne kursa przygotowawcze do egzaminu wydziałowego dla nauczycielek. Nauka trwać będzie miesięcy dziesięć i obejmować będzie tak przedmioty, wchodzące w zakres grupy językowo historycznej, jak i przyrodniczo matematycznej, a nadto pedagogję, rysunki wolnoręczne i od lutego 1897 r geometrję wykreślną. Na żądanie wprowadzone być też mogą wykłady literatury ruskiej. Historja, geografja i pedagogja wykładane będą po części w języku niemieckim, dla większej wprawy słuchaczek we władaniu tą mową. Z języków raz na miesiąc zadawane będą ćwiczenia piśmienne. Stowarzyszenie uprosiło następujących panów do wykładów poszczególnych przedmiotów nauki: prof. Franciszek Konarski wykładać będzie literaturę polską, tygodniowo godz. 3, prof. dr. Albert Zipper — literaturę niemiecką, tyg. godz. 3, pedagogję tyg. godz. 1, prof. Leon Rulnicki — historję i geografję, tyg. godz. 3, prof. dr. Józef Limbach — nauki przyrodnicze, tyg. godz. 3, prof. dr. Emil Sawicki — matematykę i fizykę, tyg. godz. 4, prof. Antoni Stefanowicz uczyć będzie rysunków wolnoręcznych, tygodniowo godz. 3.

Zapisywać się można w biurze stowarzyszenia (Rynek l. 10 I p) w godzinach urzędowych, tj. od 10.—12. rano i od 3 —5 popoł. Panie, zapisane na naukę, raczą w sobotę d. 5. września, o godz. 6. wieczorem, zgromadzić się w stowarzyszeniu, gdzie im podany zostanie rozkład godzin i plan nauki.

† **Henryk Święciński**, adjunkt tabuli krajowej, zakończył dnia 6. lipca r. b. życie, człowiek rzadkich przymiotów duszy i umysłu. Wzór zacności, szlachetności i uczynności — opiekun i dobroczyńca biednych i chorych, łagodny, przystępny dla każdego i wyrozumiały. To też zgon jego wywołał żal serdeczny w sercach wszystkich, którzy mieli sposobność stykać się z nim bliżej, a wszyscy ze łzami w oczach odprowadzili go na wieczny spoczynek. Cześć pamięci tego zacnego męża! Oby mu ziemia lekką była!

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Zamiast wieńca na trumnę ś p. Henryka Święcińskiego, złożyła rodzina 36 zł. na przytulisko małych dzieci opieki św. Józefa (wprost w Przytulisku).

Zmarli.

Domicela z Karoch Kramkowskich Kellermanowa, właścicielka dóbr Trynczа, zmarła w 77 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach Fr. i P. Schönthan'ów. Jeszcze jeden gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro w sobotę „Niobe“, komedja w 3 aktach H. Paulton'a. Drugi gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich; w niedzielę „Śluby Panieńskie“, komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca). Trzeci gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Nowa sztuka. P. Zygmunt Przybylski i Klemens Junosza napisali do współki czteroaktową komedję pt. „Baby“, która wkrótce wystawiona będzie na scenie wodewilu w Warszawie.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Stambuł 9. lipca. Solidarne i energiczne postępowanie mocarstw odebrało odwagę powstańcom na Krecie. Jeżeli Porta dotrzyma swoich przyrzeczeń, pokój niezadługo zapanuje na wyspie.

Berlin 9 lipca. Do „Biura Wolfa“ donoszą z Aten, że rząd grecki stara się usilnie wzmocnić w ludności kreteńskiej zaufanie do Europy.

Stambuł 9. lipca. Urzędownie zaprzeczają doniesieniu, jakoby powstańcy na Krecie odnieśli w dniu 2. lipca zwycięstwo, i wykazują, że wiadomość ta już z tego względu jest nieprawdopodobna, iż w dniu tym zawieszone były kroki nieprzyjacielskie.

Nieprawdziwe są również pogłoski o chorobie sułtana. Sułtan jest zupełnie zdrów.

Na granicy greckiej nie zaszło nic takiego, coby mogło wzbudzić zaniepokojenie.

Londyn 9. lipca. Do *Daily Chronicle* donoszą ze Stambułu, że w okręgu diarbekirskim zbuntowało się 60 000 Kurdów. Plądrują oni wsie zarówno chrześcijańskie, jak i machometańskie.

Stambuł 9. lipca. Oprócz garnizonu w Dżeddach zbuntowały się także wojska tureckie w Mecce i Taifie. Obawiają się, że rozruchy te wpłyną na zachowanie się beduinów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 9. lipca. Przy wyborach gminnych w Floridsdorfie zwycięzyli po raz pierwszy antisemici.

Paryż 9. lipca. Według *Echo de Paris* odbędą się niezadługo zaręczyny księcia Orleańskiego z córką arcyksięcia Józefa.

Berlin 9. lipca. Były minister handlu Berlepech oświadczył w interwiewie, iż jego ustąpienie oznacza fundamentalną zmianę systemu polityki socjalnej.

Insbruch 9. lipca. Przybył tu minister oświaty Gautsch na inspekcję.

Madryt 9. lipca Król spadł ze schodów i poranił się lekko.

Bruksela 9. lipca. Na radzie ministrów pod przewodnictwem króla uchwalono stosowanie energicznych środków przeciwko rewolucyjnemu ruchowi socjalistów.

Belgrad 8. lipca. W kołach dworskich obiega pogłoska, że król Aleksander jeszcze przed końcem b. m. odwiedzi ks. czarnogórskiego w Cetynji. Oprócz świty wojskowej towarzyszyć będzie królowi minister wojny, jenerał Franassowicz. Powszechnem jest mniemanie, iż celem odwiedzin są zaręczyny króla Aleksandra z najmłodszą córką księcia czarnogórskiego.

Sofja 8. lipca. Z kompetentnego źródła donoszą, iż w sobotę odbyło się posiedzenia rady ministrów pod przewodnictwem Stoiłowa, na którem zajmowano się kwestją przyjęcia Benderewa i Grujewa do armji bułgarskiej. Ministrowie uchwalili jednogłośnie, że raczej podadzą się do dymisji, niż podpiszą ukaz, który w ręce obu tych oficerów, gdyby otrzymali rangę jenerałów, oddałby całą władzę wojskową w Bułgarji. Minister wojny Petrow, który udaje się do Karlsbadu do ks. Ferdynanda, zakomunikuje mu uchwałę ministrów.

Wiedeń 9. lipca. Jak słychać, miała baronowa Hirschowa ofiarować 100 miljonów franków na popieranie wychodźtwa żydów.

Wiedeń 9. lipca. W Gmunden w hotelu Zimmera uduszono i obrabowano bawiącego tam na kuracji Markusa Ostersetzera z Wiednia, siedmdziesięcio siedmio letniego starca. Telegraficznie uwiadomiona policja wiedeńska aresztowała mordercę, 21-letniego Huberta Fingerhuta.

Wiedeń 9. lipca. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyły się narady nad zmianą ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków. Na podstawie powziętych wczoraj uchwał wypracowany będzie wkrótce odnośny projekt ustawy.

Wiedeń 9. lipca. Przybył tutaj książę Orleański.

Rzym 9. lipca. Jen. Baratieri zawezwany jest na 20. bm. przed sąd dyscyplinarny.

Parma 9. lipca. Wczoraj wieczorem były znów ekscesy uliczne. Tłum napadł na koszary policji i rzucał na nie kamieniami. Policja i tym razem dała ognia i raniła trzech ludzi. Zarekwirowano oddział kawalerji. Tłum przywitał go okrzykiem „Niech żyje armja,“ ale mimo to rzucał nań kamieniami. U[illegible] nym perswazjom naczelnika miasta powiodło[illegible] wreszcie przywrócić porządek.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 9. lipca

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 354·87, Węg. Kredyty 383·—, Anglobanki 157 25, Wiedeński „Bankverein“ 267·—, Unjony 286·—, Laenderbanki 250·75 Sztacbany 361·12, Lombardy 103·25, Elbethale 275·—, Kolej północno-zachodnia 269 25, Tytuniowe —·—, Rima 234 79, Alpiny —·—, Renta majowa 101 47, Węg. renta koronowa 99 40, Losy tureckie 52 90, Marki niemieckie 58 80, na sierpień —·—.

Berlin 9 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Paritat*). Kredyty 222 25 (354 82), sztacbany 153 60 (361·24), lombardy 44 10 (103 48), Disconto 208 10. Usposobienie mocne.

Frankfurt 9. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Paritat*). Kredyty 300 75 (354 81), sztacbany 306·— (361·19) lombardy 90 75 (103 93) Laura 153 30, Harpener 155.60, Disconto 208 10. Usposobienie mocne.

Podwołoczyska 7. lipca. Bezustanne deszcze wywierają bardzo niekorzystny wpływ na zbliżające się żniwa, wskutek czego ceny wszystkich produktów znacznie podskoczyły w górę.

W Berlinie podniosły się ceny pszenicy o 1½, a żyta o 2½ marek.

Jeśli przepowiednie Falba się ziszczą, a deszcze w bieżącym miesiącu padać nie przestaną, obrócą się w niwecz daleko sięgające kombinacje i nadzieje naszych producentów, oparte na widokach dobrego żniwa.

Dowozy zboża zarówno krajowego jak i rosyjskiego maleją z każdym dniem.

Popyt o pszenicę i żyto, niemniej o groch dosyć silny.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 6 65 do 6·85, żyto od 5·— do 5 30, jęczmień celny od —·— do —·—, jęczmień od 4·10 do 4 40, jęczmień słodowy od —·— do 4 80, jęczmień browarny od —·— do —·—, owies od 5·— do 5·20, groch Wiktorja od 6·— do 7·—, wybierany od —·— do 7·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·20 do 4 50, hreczka od 6·— do 6 25, hreczka bez tatarki od —·— do 6·50, wyka od —·— do —·—, rzepak od —·— do —·—, rzyj od 5 50 do 6·—, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·— do 7 30, konicz czerwony od 28·— do 38·—, konicz biały od 30·— do 40·—, konicz szwedzki od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło w ciągu ostatnich 3 dni: 15 wagonów pszenicy, 4 wagony grochu, po 1 wagonie owsa i otrębów pszennych (*Weizenkleie*).

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·— do 5 35, żyto od 3 10 do 3 90, jęczmień od 3·25 do 3 80, jęczmień celny od 4·25 do 4·75, jęczmień słodowy od 3·80 do 4·25, owies od 4 20 do 4·60, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 5·50 do 6·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 4·50 do 5·50, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4.— do 4·50, kukurydza od —·— do —·—, *cinquantin* od —·— do —·—, hreczka od 5·— do 5·50, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7 10 do 7 20, konicz czerwony od 25·— do 35.—, mak niebieski od 11·— do 12·75, otręby pszenne (*Weizenkleie*) od 3·10 do 3 15, otręby żytnie (*Roggenkleie*) od —·— do 3 50 za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach, częścią w stanie wysypanym.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 9 lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	354·75	Gal. obl. prop.	97 75
Alpiny	78 80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	381 50	Akcje tyton.	169 50
Anglobanki	157 25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Unjony	285 50	Elbethale	275 25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	252 50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 70
Lombardy	103 —	Bankvereiny	266 50
Losy tureckie	52·80	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	360·50	Ruble	127·—
Czerniowieckie	289·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 9. lipca czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 287·50 do 290 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 372·— do 382·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200 — do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97 30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 25 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100 — do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97 — do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.40 do 1·27 40. 100 marek niem. 58·60 do 59 —

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. lipca 1896 r

HOTEL ŻORZA. M. hr. Czosnowska z Ożomli. F. hr. Mycielski z Wiśniowy. Z. hr. Tarnowski z Tarnobrzegu. S. Irsay z Lipnik. A. hr. Skrzyński z Zagórzan. A. Cielecki z Porchowy. Dr. H. Jordan z Krakowa. A. hr. Potocki z Ossowiec. A. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. S. hr. Komorowski z Przeworska. Ks C Janer z Tarnopola. F. Ochocki z Zagrobeli. G. J. Herlopp z Pasieczny. W. Stengel z Londynu.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Knurki i loszki rasy miśnieńskiej sprzedaje Zarząd dóbr Olesińce o. p. Bilcze złote.

Ekspedytor pocztowy, dwuletnią praktyką poszukuje posady. Wiadomość urząd pocztowy Horodenka. 528

Zmiana lokalu. Skład i pracownia fortepianów Karola Mareckiego, przeniesione zostały z ul. Batorego 28, na ul. Szymona 2 (róg Batorego). 524

Bieliznę męzką kompletną najpierwszej fabryki Joss & Löwenstein w Pradze po najniższych cenach poleca **JAN CHLEBOWNIK** ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 488

Profesor gimnazjalny przyjmie lekcję na czas wakacyjny. Warunki: koszta podróży i utrzymanie z żoną i z dzieckiem. Bliższa wiadomość w księgarni Pohorylesa w Brzeżanach. 516

Osoba inteligentna, towarzyszyć pragnie chorej w podróży do kąpiel w kraju lub zagranicę, być lektorką; zajmie się pielęgnacą. Zgłoszenia: poste restante Lwów. O. Z 527

Gospodynia która rozumie się dobrze na kuchni, szyciu, prasowaniu i w ogóle na wszystkich robotach domowych, poszukuje zajęcia. Posiada bardzo dobre świadectwa. T. B. Lwów, ulica Słodowa nr. 18, drzwi 6. 529

Woźnica, trzeźwy, który się trunkowi nie oddaje i zdolny, znajdzie umieszczenie u *Alojzego Hübnera,* Rynek 38. Oprócz jazdy z dziećmi do szkoły, ma tenże też domowe roboty do wypełniania. Poszukuje się również trzeźwego i pilnego parobka.

Kamienica dwupiątrowa z wolnymi latami, w najzdrowszej części miasta Lwowa położona i z nowoczesnym komfortem urządzona, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji dr. ***Ferdynanda Kwiatkowskiego,*** Pańska 3.

Osoba młoda inteligentna, mówiąca językiem polskim, francuskim i niemieckim, zna dobrze gospodarstwo domowe, przyjmie zaraz miejsce do zarządu domu w kraju lub za granicą. Adres: Litera: A. K. poste restante, Podhajce p. loco. 521

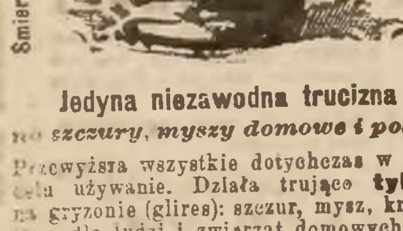
Ogrodnik żonaty w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa z większych i mniejszych domów, dobrze doświadczony w swoim zawodzie, poszukuje posady od 15. września przy mniejszem ogrodnictwie. Może się także zająć gospodarką lasową i myśliwstwem. Adres Z. K. poste restante Radziechów. 523

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA,** we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

Najprzedniejsza wiosenna *Bryndza liptawska,* biały Miód lipowiec w handlu **St. Markiewicza we Lwowie.**

Zarząd dóbr Zaleszczyki
1664 wysyła 1—3
MORELE
starannie wybierane po 25 ct. za kilogram

Do wydzierżawienia pod korzystnymi warunkami
majątek
objętości 720 morgów, w tem najlepszej nadpełtwiańskiej łąki 250 morgów, ½ mili od Lwowa odległy. Bliższych szczegółów udzieli kancelarja adwokacka drów Zygmunta i Aleksandra Lisiewiczów, 1665 Lwów, Kościuszki 16. 1—5



Jedyna niezawodna trucizna na *szczury, myszy domowe i polne.*

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem **JANA MICHNIKA** mag. farm. **w Bochni.**

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworze: A. Janicki.

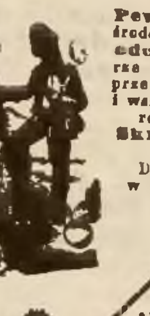
Schichta
Mydło do golenia
do nabycia u **Alojzego Hübnera** Lwów, Rynek liczba 38.

Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych, wykonuje pod gwarancją najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma: **MAURYCY BOSCOWITZ** optyk i mechanik. **Lwów, plac Marjacki.**

Zarobek uboczny
150—200 zł. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie,** założonego 1—16 w r. 1874. 529



L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rozsyłkowym** Apteka **L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. I. Tomaszewski.

Co jest Feraxolin?
Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.
Cena 20 i 35 ct.
We wszystkich sklepach galanteryjnych, perfumeryj, dreguerjach i aptekach dostać można. 1346 1—26

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 8.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

L. W. kr. 36.927/96. 1658 1—1

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1897, ewentualnie zaś po koniec roku 1899, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 1 szym września, a 1-szym października b. r.

Wykaz stacji mytniczych wystawionych na licytację w roku 1896.

L. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania zł. w. a.	Uwaga
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Przeginia duchowna	300	—
2			Kaszów	775	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Branice	750	z domkiem
4	Nowo-Targski	Nowy-Targ Zakopane	Poronin	1420	z domkiem
5			Szaflary	1680	z domkiem
6	Nowo-Sądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gołkowice	3720	z domkiem
7	Brzeski	Zakliczyn Sącz-Niedzica	Biesnik	950	z domkiem
8		Słotwina-Brzesko-Sącz	Pomianowa	2135	z domkiem
9			Gnojnik	665	—
10			Iwkowa	451	z domkiem
11			Just	984	—
12			Kurów	850	z domkiem
13	Dąbrowski	Tarnów-Szczucin	Bagienica	2560	z domkiem
14			Radwan	1525	z domkiem
15	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
16	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
17			Piorunka	750	z domkiem
18	Jarosławski	Jarosław-Bełzec	Jarosław	7215	—
19			Makowisko	1190	—
20	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	1436	z domkiem
21			Oleszyce	1063	z domkiem
22			Cieszanów	2400	—
23			Płazów	851	—
24			Bełzec	1360	—
25	Przemyski	Przemyśl-Sanok	Olszany	2150	—
26			Przemyśl	28[illegible]0	—
27	Gródecki	Zimnawoda-Hoszany	Porzecze	931	z domkiem
28			Stawczany	1100	z domkiem
29	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	590	—
30			Szpilczyn	510	—
31	Lwowski	Lwów-Rohatyn	Dawidów	1480	z domkiem
32	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Stojanów	630	z domkiem
33		Krasne-Busk	Busk	1400	z domkiem
34	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	1400	z domkiem
35			Młynowce	840	z domkiem
36			Załośce	1070	z domkiem
37		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchadów	1860	—
38	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżany	5473	z domkiem
39			Horodyszcze	9272	z domkiem
40			Kozowa	1278	z domkiem
41			Kurzany	1052	z domkiem
42	Rohatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1635	z domkiem
43	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	5600	z domkiem
44		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
45		Tarnopol-Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
46	Zbarazki	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1176	z domkiem
47	Żółkiewski	Żółkiew-Krystynopol	Żółkiew	3105	z domkiem
48			Mosty: drogowe	725	z domkiem
49			Mosty: mostowe	575	z domkiem
50	Sokalski	Żółkiew-Krystynopol	Błotnia	850	z domkiem
51			Nowydwór	18[illegible]0	z domkiem
52	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1618	—
53	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasionów	1626	z domkiem
54		Sielec-Zaleszczyki	Raszków	835	z demkiem
55			Serafińce	890	z domkiem
56			Niezwiska	1185	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 1. września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych **przyjmować będzie oferty** na każdą stację mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy o którą się ubiega na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacji mytniczej, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 26. czerwca 1896. *Grott.*

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 21/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/6 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4[illegible]	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0[illegible]	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 16/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†[illegible]54	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·55	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·55	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-zar.w. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·49	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 16/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera